

Pismo.

MAGAZYN OPINII

PAŹDZIERNIK 2025 | NR 10 (94)

REPORTAŻ

**Co nas karmi,
co nas truje**

STUDIUM

**Teorie spiskowe
prosto z Rosji**

**CPK: Centralny
Port Kłopotów**

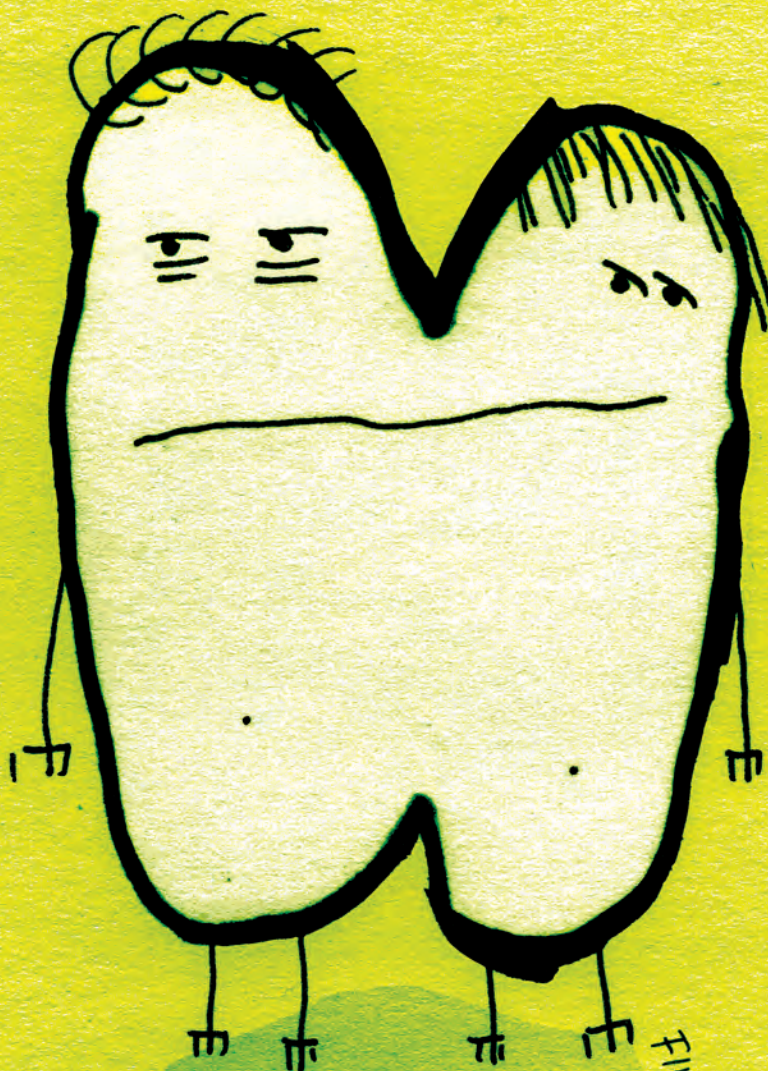
HISTORIA OSOBISTA

**Dzień dobry,
chciałbym
oddać babcię**

KOMIKS

**Chopin
po japońsku**

WASZ OJCIEC BYŁ
PODOBNO EKO



FILIP ZAWADA

CENA: 21,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258



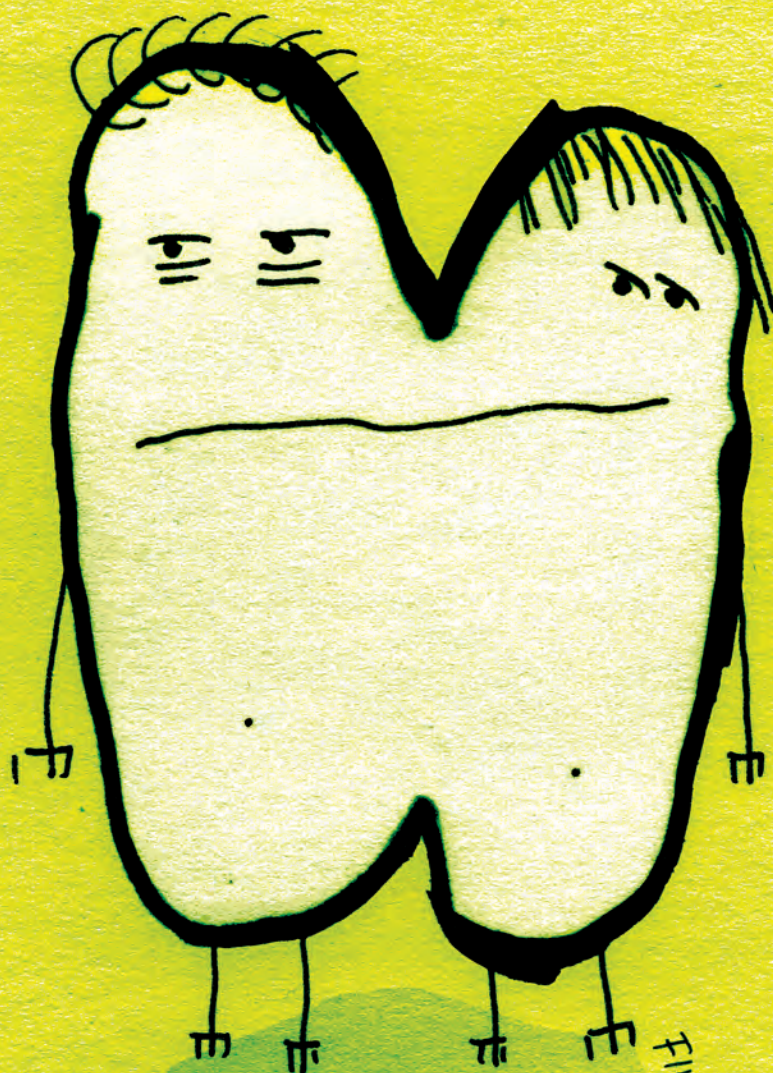
9 772544 502500

Pismo.

MAGAZYN OPINII

PAŹDZIERNIK 2025 | NR 10 (94)

WASZ OJCIEC BYŁ
PODOBNO EKO



FILIP ZAWADA

Kulturalny planer

MAGAZYN OPINII
Pismo.

MATEUSZ ROESLER

wybiera najciekawsze wydarzenia kulturalne,
na które warto wybrać się niebawem.

Czytaj co miesiąc w serwisie i aplikacji.
Więcej na magazynpismo.pl/rzecz-gustu



rysunek PAWEŁ SMARDZEWSKI

PLANER
KULTURALNY

KUP
BILETY!

14

KONCERT

WYSTAWA



10.

SPEKTAKL

WEEKEND
KULINARNY



Przybliżamy świat kultury i nauki. Dzielimy się emocjami i wiedzą.
Mecenaszem kultury w „Piśmie” jest ORLEN Art&Science.

MAGAZYN OPINII Pismo.

PAŹDZIERNIK 2025

PROZA

Cała prawda o mnie | 6

ŁUKASZ BARYS

To jest pokój Annie | 88

WILL STORR

POEZJA

Się zobaczy | 3

JUSTYNA BARGIELSKA

Dach domu obłąkanej | 80

JULJETA LLESHANAKU

OBRAZ

W KADRZE Jaka piękna katastrofa | 4

ADRIAN WYKROTA

FOTOREPORTAŻ Kiedy woda pokrywa ziemię | 28

MICHAŁ ADAMSKI

KOMIKS Wierzby | 54

MICHAŁ ROMAŃSKI, KAROLINA GRUCA

W RAMACH Rola, gleba | 86

ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA o ANDRZEJU TOBISIE

ZARTY OBRAZKOWE

FILIP ZAWADA

OKŁADKA Ziemia adaptacyjny

FILIP ZAWADA

FELIETON

2 | ROZMOWY Z K. Złodzieje rowerów

KAROLINA LEWESTAM odpowiada na pytanie czytelniczki

94 | O marce osobistej i produkowaniu siebie

MAGDALENA BIGAJ w cyfrowym świecie

96 | À propos zdrowej żywności

ZUZANNA KOWALCZYK

APTECZKA

75 | Co w niej trzyma...

VINCENZO LATRONICO, pyta MATEUSZ ROESLER

REPORTAŻ

14 | Z gruntu dobre

JOANNA RUSZCZYK bada, czy gospodarstwa ekologiczne nas wykarmią

STUDIUM

38 | Mateczka dezinformacji

MIROSLAW WLEKŁY sprawdza, jak nas wkręcają rosyjscy spece od fake newsów

66 | Lotnisko, które podzieliło Polskę

KAJA PUTO opowiada historię Centralnego Portu Komunikacyjnego

HISTORIA OSOBISTA

44 | ZOL, czyli zapiski o ludziach

ANETA TURCZYK o tym, co się dzieje, gdy nie można sprostać opiece nad seniorem

Z PISMEM U...

76 | Roberta Macfarlane'a, opowiadacza gór i rzek

ADAM ROBIŃSKI rozmawia z najpopularniejszym brytyjskim przyrodopisarzem

MAGAZYN OPINII
Pismo.

Pismo. Magazyn Opinii
www.magazynpismo.pl

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie zarządu:
Urszula Kifer, Inez Jaworska

Redaktorka naczelna: Urszula Kifer Redaktorki prowadzące: Katarzyna Kazimierowska (sekretarstwo redakcji),
Magdalena Kicińska, Zuzanna Kowalczyk Weryfikacja faktów: Marcin Czajkowski Felietony: Magdalena Bigaj,
Karolina Lewestam Redakcja: Joanna Dolecka, Sylwia Niemczyk, Magdalena Orlińska, Zofia Sawicka, Ilona Turowska
Korekta: Tatjana Krajowska-Kukiel, Dorota Śrutowska Redakcja artystyczna: Karolina Mazurkiewicz
Skład i łamanie: Marta Juchnowicz-Bierbasz Wydanie cyfrowe: Ewa Pluta (wydawnictwo)
Menedżerka fundraisingu, marketingu i sprzedaży: Inez Jaworska Marketing: Anna Ostrowska
Media społecznościowe: Marta Szymczyk Prenumerata i subskrypcja: Marcin Lipiec, Łukasz Tofil
Fundraising i koordynacja projektów: Adrianna Kunert Producent Audioseriali: Mateusz Roesler

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania.
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.



KAROLINA LEWESTAM (ur. 1979), dziennikarka i redaktorka. Obroniła doktorat z filozofii na Uniwersytecie Bostońskim. Wielokrotnie nominowana do nagrody Grand Press. Członkini redakcji „Pisma”.

Droga K.!

Od kilku lat w mojej pracy skupiam uwagę na zagadnieniach równościowych, inkluzywnych, przeciwdziałania przemocy. Kwestie #MeToo oraz #BlackLivesMatter mam przedumane po wielokroć. (...) Naszło mnie, żeby z biblioteki filmów wybrać *Dom nad rozlewiskiem*.

Zdziwiłam się, jak feministyczna jest to historia. Z jaką czułością i uważnością opowiedziana. Że choćbym chciała, to nie mogę znaleźć w sposobie jej opowiedzenia przekroczeń. I że dziś, po latach dyskusji o reprezentacji, poprawności politycznej i każdej innej poprawności, nie byłoby możliwe tak swobodne stworzenie postaci głuchego bohatera, w której nie głuchota jest tematem wiodącym. Albo opowiedzenie historii dziewczyny z sąsiedztwa, zgwałconej i zabitej, tak aby nie ukrywać potworności tego aktu, ale też nie epatować; pokazać życie takim, jakie bywa. (...)

My, bojownicy i bojowniczkowie równości, inkluzywności, ekologii, utraciliśmy zdolność opowiadania prostych historii. I towarzyszy mi smutek i tęsknota za tamtymi opowieściami, nieskażonymi dzisiejszymi poprawnościowymi wytycznymi. I poczułam się z tym bardzo sama.

Dobrze, że z Tobą mogę się tym podzielić.

B.

Z czasem o trudnych rzeczach dobrze jest napisać do kogoś, kto jest daleko. Napisz do mnie. rozmowyzk@magazynpismo.pl

Złodzieje rowerów

Kochana B.!

Martwi Cię, że w naszych historiach zmniejsza się zakres tego, co może być przedmiotem opowieści. To prawda – i to jest blisko związane z czymś, czym ja chcę się podzielić z Tobą, czyli kurczeniem się opowieściowego kto – kto w ogóle może opowiadać nam historie.

Przyznam się: nie znam *Domu nad rozlewiskiem* (nadrobię). Ale za to przeczytałam *Argonautów* Maggie Nelson, literacko-intelektualną kronikę związku autorki z artystą znanym jako Harry Dodge. Nelson opisuje tranzycję fizyczną, której dokonuje Dodge, i własną ciężką, a także wiele innych rzeczy, bo jak pisał „New York Times”: „*Argonauci* mają w sobie o wiele więcej, niż sugerowałyby to skromna objętość książki, co jest rozdźwiękiem świetnie pasującym do tej eksploracji granic naszej fizyczności” [przeł. K.L.]. Mastektomia i zastrzyki z testosteronu Dodge’a stają się w jej historii metaforycznie i metafizycznie równoległe do jej doświadczenia przemiany w matkę Iggy’ego, ich syna.

Ale zanim zdążyłam nacieszyć się tą historią, trafiłam niestety na eseje Andrei Long Chu *Authority*. Chu jest laureatką Pulitzera, miotaczką ciętych ripost, tak jak Dodge osobą trans i o Maggie Nelson pisze, że trochę nie *fair* używa autentyzmu swoich emocji jako antykrytycznej tarczy. Dlatego „łatwo było na przykład przegapić, że Nelson nazwała syna rdzennie amerykańskim imieniem Igasho, używając słabiuchnego uzasadnienia, jakoby Dodge kiedyś jej powiedział, że ma przodków z plemienia Czirokezów – i że w oczywisty sposób *Argonauci* ogromnie skorzystali na byciu kroniką tranzycji kogoś i n n e g o” [przeł. K.L.]. Czyżby Nelson jednak nie miała prawa opowiadać tej (po części przecież swojej) historii? I, pomijając fakt, że trochę spóźniłam się na ten spór, bo cała ta debata miała miejsce dobrych kilka lat temu, czy wyszłam na głupka, przyjmując opowieść Nelson z dobrodziejstwem inwentarza?

Prawo do opowiadania staje się coraz bardziej zagmatwane. I nie chodzi mi tylko o ekscesy tak zwanego wokeizmu, które na przykład wyraźnie widać było jeszcze kilka lat temu w świecie literatury young adult (działała tam policja tumblrów-twiiterowa tropiąca w powieściach wątki, do opowiadania których autor mógł nie mieć prawa. Konsekwencje transgresji wahały się od najazdu internetowych trolli do zatrzymania druku książki pewnej utytułowanej autorki). Sprawa jest szersza niż stary dobry spór o *cancel culture*. Może pamiętasz słynne opowiadanie *Kociarz* Kristen Roupenian, które po publikacji w „New Yorkerze” wystrzeliło autorkę w zaliczkową stratosferę? Była to historia Margot, która idzie na randkę ze starszym facetem, a potem uprawia z nim nieprzyjemny seks. Jakiś czas po publikacji w *Slate* ukazał się esej dziewczyny, która ze zdziwieniem odnalazła w historii Margot siebie, włącznie z miastem rodzinnym, grymasami mężczyzny i miejscem pierwszej randki. „Jak ona mogła wziąć sobie moją opowieść?” – pyta dziewczyna. Tu nie ma już kwestii marginalizacji albo zapożyczeń kulturowych, to jest po prostu historia jednej osoby, z której strzępów druga buduje małe dzieło sztuki.

Nie mam odpowiedzi na to, czy Małgorzata Kalicińska mogła pisać o głuchym bohaterze, nie wiem, kto może opowiadać czyje historie, i sama się z tym zmagam, kończąc właśnie książkę z masą opowieści z mojego dzieciństwa, które było przecież zaludnione postaciami z ich własnymi historiami. Ale wiem, że nagle potrzeba mówienia o opowieściach w kategoriach praw to symptom kultury, z której nagle wyciekło zaufanie, w której wszystko jest towarem i każdy się boi, że zamiast dodać jego historii skrzydeł, pożyczalski autor sprzeda mu jego własną opowieść, jakby upłynął na targu wcześniej skradziony rower.

Da się nie kraść rowerów? W świecie pisania nie do końca. Zawsze się jakiś rower do nas przyklei. A da się nie płakać, że zabrano nam rower? Też nie, bo mamy tak mało, że jedynym, co mamy naprawdę, są nasze opowieści.

Dziękuję, B., że mogłam się z Tobą tym podzielić.

POEZJA

Się zobaczy

JUSTYNA BARGIELSKA

—

Frezje mają świadomość swojej estetycznej wyższości.
Jest cholerną frezją. Gdyby był tu papież,
od razu dałby mi unieważnienie małżeństwa.
Moja żona nie powiedziała przed ślubem, że jest frezją!
A, no to jasne, jasne, w mig podpisuję – „papież”.
Skoro już tu jesteś, papieżu,
zataiła też fakt bycia pudełkiem pryncypałek.
Nie pytaj mnie o trzeciego członka zespołu.
Też nie ogarniam, kim on jest.
Wygląda, jakby miał nam obu wyznać miłość
na stacji benzynowej w Ohio.
Przez megafon. Z tym, że jej pierwszej.
Majestatyczny szrot ciężarówek, zielonych,
czerwonych, złotych, rekordowy stos żelastwa
ciągnący się po horyzont – najpiękniejszy upadek,
moje serce przy niej. Tak, powiedziałam „serce”.

JUSTYNA
BARGIELSKA

(ur. 1977), poetka, pisarka. Autorka wielu książek poetyckich, m.in. *Dwa fiaty* (2009) uhonorowanej Nagrodą Literacką GDYNIA. Za prozatorski debiut *Obsoletki* (2010) otrzymała nominację do Paszportów „Polityki” oraz Nagrodę Literacką GDYNIA.

W KADRZE

zdjęcie i tekst **ADRIAN WYKROTA** | cykl *Jaka piękna katastrofa* | Suszek, 20 stycznia 2025 roku

Zamek Stobnica to stylizowany na średniowieczny budynek, wzniesiony w minionej dekadzie na skraju Puszczy Noteckiej, w granicach obszaru Natura 2000. Od 2020 roku trwały postępowania administracyjne i sądowe dotyczące nieprawidłowości przy wydaniu pozwolenia na budowę. W sierpniu 2025 roku zamek został zalegalizowany.

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu na magazynpismo.pl/w-kadrze





Cała prawda o mnie

tekst ŁUKASZ BARYS

Miałam bardzo duże wątpliwości i kompletnie nie wiedziałam, co robić. Codziennie rano wchodziłam do biura, siadałam za biurkiem i włączałam komputer. Witałam się z ludźmi i uśmiechałam, udawałam normalną i zadowoloną ze swojego życia osobę; zmotywowaną do pracy, chętną do poszerzania swoich kompetencji i rozwoju umiejętności – albo odwrotnie, ale to bez znaczenia, bo przecież kłamałam.

Pierwsze piętnaście minut spędzałam na kurtuazyjnych rozmowach z kolegami i koleżankami z działu o filmach albo dzieciach, a potem otwierałam skrzynkę mailową i zapoznawałam się z czekającymi mnie zadaniami. Obawiałam się, co znajdę na mailu, dlatego bardzo powoli wpisywałam hasło i login. Jeśli nie było żadnych wiadomości, oddychałam z ulgą – oznaczało to, że będę miała chwilę spokoju. Nie uważałam się za osobę leniwą, po prostu zwykle nie potrafiłam ogarnąć umysłem zadań, które przydzielał mi szef, i na myśl o ogromie dokumentacji, którą będę musiała przerzucić, by przygotować zadowalające pismo, czułam obezwładniające zniechęcenie.

Tego dnia nic na mnie nie czekało. Powinnam się ucieszyć, że będę miała wolne, ale zaraz spostrzegłam, że spod mojej klawiatury wystaje róg białej koperty. Przeraziłam się, że to jakieś pismo, które zapomniałam

wysłać i zostanę w związku z tym wylana, więc czym prędzej przykryłam kopertę klawiaturą, zastanawiając się usilnie, co to takiego. Jak na złość do mojego biurka podchodziłi ludzie, wciąż mnie zagadując, dlatego nie mogłam wyjąć koperty i jej zbadać.

Nie myślcie, że byłam szczególnie popularna, ale poranki właśnie tak wyglądały – po zalogowaniu się do komputerów i sprawdzeniu skrzynek odbiorczych ludzie gawędzili, chodząc od biurka do biurka i wymieniając się komentarzami na różne, bardziej albo mniej ciekawe tematy. Nikomu nie chciało się zaczynać pracy. Nie trzeba było być popularną czy wygadaną osobą, by z tobą rozmawiano, ponieważ wszyscy chcieli po prostu mówić, komentować i rozprawiać. Po mniej więcej dwudziestu minutach przekrzykiwania się, ironicznych komentarzy na tematy polityczne i plotek na temat współpracowników z innych działów siadali wreszcie do pracy.

Prawdę mówiąc, nie mogłam się doczekać, aż znajdą się wreszcie przy biurkach. Sesje porannych rozmów wiązały się dla mnie z koniecznością udawania normalnej osoby, która ma coś do powiedzenia na tematy interesujące dorosłych ludzi; czułam się tym straszliwie zmęczona.

Upewniwszy się, że nikt nie patrzy w moją stronę, wysunęłam kopertę spod klawiatury. Zdziwiłam się, ponieważ nie

została zaadresowana – nie było to więc żadne pismo, które powinnam była wysłać do sądu albo urzędu. Odetchnęłam z ulgą. Otworzyłam kopertę, nie spodziewając się, że znajdę cokolwiek w środku.

Wyjęłam z niej kartkę. Na górze napisało: „Jestem z upływającej wody, z liści, które drżą (H. Poświatowska)”. Poczułam się bardzo dziwnie.

Schowałam kopertę pod klawiaturę, a potem wstałam i przemaszerowałam przez pokój. Gdy znalazłam się nad niszczarką, skierowałam kartkę z tajemniczym napisem ku szczelinie. Pozwoliłam, by chwilę nad nią zawisała. Rozejrzałam się, ale nikt nie zwracał na mnie uwagi.

Czyżbym stała się ofiarą głupiego dowcipu? Pozwoliłam swoim włosom kołysać się nad niszczarką i wyobrażałam sobie, że błagają mnie o litość. Gdybym spuściła głowę o centymetr bądź dwa niżej, końcówki zostałyby wciągnięte przez tę bezlitosną maszynę i przerobione na sieczkę, a za nimi pochłonięta zostałabym ja, najpewniej w całości. Odkąd powiedziano nam na kursie BHP, byśmy uważały na ten scenariusz, nie mogłam uwolnić się od myśli, że kiedyś mogłabym po prostu wstać od komputera i dać niszczarce wciągnąć się do środka, przemieścić na wiórki. Zastanawiałam się, kiedy by się zatrzymała, kiedy by ją odłączyli. Czy po wciągnięciu wszystkich moich włosów

